Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 221. Piątek dnia 25. września 1868. — Kleofasa Męcz. (rzym.) — Kornyła M. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 24. września.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu uchwalono koniec rezolucyi a na wieczornem adres. Zmiany poczynione w pierwszem tyczą się zawarowania przed wyborami bezpośredniemi do rady państwa, co odrzucono ze względu, iż kraj będąc w swych żądaniach zadowolony, nie będzie znaglony do powyższych wyborów. Ważniejsza jest zmiana ostatniego ustępu wniosku komissyjnego. Komisya żądała w celu zarządu spraw krajowych kanclerza odpowiedzialnego przed sejmem; podczas gdy uchwalona poprawka P o t o c k i e g o żąda krajowego rządu odpowiedzialnego przed sejmem i ministra przy boku monarchy. Jest w tej poprawce niezawodnie wielkie osłabienie, lecz p. Potocki chciałby się bardziej zastosować do dzisiejszego ustroju. I być może, że rząd dozwoli na ostatni ustęp jego wniosku, to jest na ministra przy boku monarchy, podczas gdy esencyę rzeczy t. j. odpowiedzialnego rządu krajowego odmówi.

Adres przyjęto tylko z małemi zmianami stylistycznemi pp. S k r z y ń s k i e g o i S z u j s k i e g o.

Tak tedy sejm po czterodniowych rozprawach dokonał swego dzieła. Odrzucił wnioski celujące stanowczością t. j. wnioski S m o l k i i S a p i e h y i wyszedł zwycięzko niemal ze swojemi projektami, gdyż tylko poprawka Potockiego zadała im bliznę.

Ale posłowie szanowni, którzy z taką nieśmiałością głosowali za adresem i rezolucyą, nie mniemali pewnie, że nawet te ich łagodne wnioski wywołają taką zgrozę u rządu obecnego. I owóż jak z przemowy marszałka zakończającej dzisiejsze posiedzenie widać, przybycie monarchy zakwestyonowane. Nie wiadomo, ażali na możliwe odroczenie przyjazdu cesarza oddziaływają sprawy nasze, lub czy też ministerstwo jakikolwiek wpływ w tej mierze wywrzeć usiłuje — dość że przyjazd dziś wieczór nie był już pewny a blizka przyszłość okaże, co by było powodem tego.

Okoliczność ta byłaby takiej doniosłości, że wyczekiwać należy wypadku, którego kraj jednak nieprzypusza.

Sprawozdanie

z XXV. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 24. września.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. Po odczytaniu protokołu i treści petycyj przystąpiono do dalszej specyalnej debaty nad rezolucyą. Grocholski, sprawozdawca, przystępuje do „lit. d) ustanowienia zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach i ustawodawstwo o uniwersytetach.“ Komisarz rządowy zabiera głos i wygłasza zwykłą swoją formułkę, że szkoła i uniwersyteta będąc najwyższą dźwignią ludzkości nie mogą podlegać niejednolitemu systemowi nauczania, a przeto rząd dla pożytku państwa, musi zastrzedz to prawo radzie państwa, jako ciału ustawodawczemu całej monarchii. (Raichsrat tedy, wedle zdania pana komisarza rządowego, ma tylko wyłączny monopol stanowienia o tej najwyższej dźwigni ludzkości p. r.)

S a w c z y ń s k i odpiera zdanie dopiero co wypowiedziane przez pana rządowego komisarza i objaśnia go, że ludzkość składa się z jednostek narodowych, z których każda winna dbać o to, żeby się mogła kształcić, a wedle zdania pana zastępcy rządowego, cała ludzkość powinna by mieć jeden system kształcenia; nie potrzebne zatem ani uniwersyteta francuzkie, ani angielskie, ani polskie, z których każdy ma inny system nauczania. Jeżeli historya ludzkości dowodzi co innego i przekonuje nas, że są uniwersyteta i francuzkie i polskie i angielskie i włoskie a każde z innem systemem nauczania a wszystkie zdążają do jednego celu, aby ludzi kształcić, to i zdanie pana komisarza jest tylko fikcyą niczem nie dającą się usprawiedliwić. To dla pożytku państwa, powiada p. komisarz — a co to jest państwo? zapytuje go mowca. Jeden z bardzo a bardzo uczonych francuzkich, Bastiat, wyznaczał znaczną nagrodę temu, ktoby mu dał dobrą definicyę państwa. Nie zgłosił się nikt po nagrodę, może by komisarz rządowy sięgnął po nią, bo mowca nie ma tej pretensyi i wie, że w Austryi nazwa „państwo“ ograniczała się zawsze do pałacu na placu żydowskim w Wiedniu, czyli do ministeryum spraw wewnętrznych. Mowca nie zaprzecza państwu prawa do zarządzania sprawami wychowania publicznego, lecz jeżeli sejm temi sprawami zarządza, to państwo zarządza.

W ę ż y k chce nietylko, żeby do sejmu należało wskazanie zasad, ale całe ustawodawstwo dotyczące wychowania publicznego. G r o c h o l s k i wyjaśnia mu, że pod n. 3 sejm już uchwalił, że te a te przedmioty będą wyjęte z zakresu działania rady państwa; nie może więc wyjmować tych, które do niej nie należą, a że nie należy do niej całe ustawodawstwo o szkołach średnich i ludowych tylko główne zasady, więc o nich jest tylko mowa. Marszałek poddaje ustęp lit. d pod głosowanie Izba przyjmuje go w stylizacyi komisyi.

Sprawozdawca czyta dalszy ustęp lit. e ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego.

K o c z y ń s k i zabiera głos, popierając projekt komisyi. H ö n i g s m a n i Michał G n o i ń s k i są przeciwni, aby wyż rzeczone prawodawstwo przysługiwało sejmowi i przemawiają tak dalece w duchu zapatrywań rządowych, że komisarzowi rządowemu, który z obowiązku zabrać musiał głos, nie pozostawało jak tylko powołać się na głosy tych dwóch rzeczników, co też nie omieszkał uczynić. G r o c h o l s k i zbija twierdzenia pana Gnoińskiego, Hönigsmana i komisarza rządowego.

Marszałek poddaje ustęp lit. *e* wniosku komisyi pod głosowanie; większość wątpliwa. Zyblikiewicz żąda imiennego głosowania; wniosek Zyblikiewicza poparty; Izba przystępuje do imiennego głosowania. Wielu z głosujących przeciw projektowi komisyi wynosi się z sali, inni znów, którzy głosowali p r z e c i w a pomiędzy nimi i światły rektor akademii krakowskiej, głosują przy imiennem głosowaniu za wnioskiem.

Przeciw wnioskowi a zatem, aby ustawodawstwo cywilne i karne pozostało przy raichsracie, głosują: Gołuchowski z urzędnikami, kilku włościan, Hönigsman, Gnoiński, Pietruski, Sanguszko, Sawczyński, Szumańczowski, Adam Potocki, Henryk Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Hauser, Morawski; Wężyk, Wierzchlejski i Badeni.

Na 83 obecnych 2ch się wstrzymało od głosowania; 81 głosujących: za wnioskiem 56, przeciw 25; wniosek przyjęty. *Ustęp lit. f. Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.*

Ludwik W o d z i c k i zabiera głos w poparciu wniosku komisyi. K o m i s a r z r z ą d o w y zastrzega to ustawodawstwo dla raichsratu. Izba przyjmuje ustęp *h* wedle brzmienia wniosku komisyi. Lit. *g* przyjęta bez dyskusyi, naturalnie oprócz zwykłej opozycyi komisarza rządowego, który z rezygnacyą i stoicyzmem wartym lepszej sprawy, bronił, zastrzegał i windykował prawa zagrożonego raichsratu.

Lit. *h*. K r z e c z u n o w i c z proponuje poprawkę, aby zamiast: „ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedyńczych krajów między sobą,“ powiedzianem było: *ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów.*

Pan komisarz swoją formałkę i tu wypowiedział. H ö n i g s m a n wtórował komisarzowi. Z y b l i k i e w i c z odpowiedział im obudwom. G r o c h o l s k i nie przeczył komisarzowi, że jeżeli rada państwa uwolni kraje od opieki regulowania wzajemnych stosunków pomiędzy sobą, to kraje będą zawierać między sobą traktaty względem uregulowania tych stosunków, czego właśnie kraje sobie życzą; stylizacya komisyi z poprawką Kreczunowicza przyjęta została.

Po lit. *h* S k r z y ń s k i proponuje domieszczenie jeszcze oddzielnego ustępu lit. *i ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z art. 4. zasadniczych ustaw o ogólnych prawach obywateli*; wnioskodawca motywuje to tem, że jeżeli ustęp ten nie będzie uchwalony, sejm nie będzie mógł orzec ograniczeń dla przybyszów i wykluczyć ich na jakiś czas od prawa obieralności.

Z y b l i k i e w i c z sprzeciwia się temu, gdyż się obawia, ażeby przyjęcie tego ustępu nie znaczyło, że sejm uznaje ustęp 4. ustaw zasadniczych za obowiązujący go dzisiaj. Mowca, jako członek wydziału konstytucyjnego w radzie państwa wie dobrze, że w motywach tego ustępu i w raporcie do Izby zastrzeżonem było, że artykuł ten będzie wówczas obowiązujący, jeżeli sejmy zgodzą się go przyjąć. Cóż więc przeszkadza sejmowi nie przyjąć go zupełnie. Kiedy burmistrz Wiednia zaraz po ogłoszeniu zasadniczych ustaw na podstawie tego 4. art. rozpisując wybory zamierzył przypuścić do wyborów wielu dawniej nie uprawnionych, to ministeryum zasystowało jego rozporządzenie, ponieważ sejm dolno-austryacki nie przyjął był jeszcze art. 4. ustaw zasadniczych.

S k r z y ń s k i broni swego wniosku; K r z e c z u n o w i c z go popiera; W o d z i c k i popiera zdanie Zyblikiewicza; G r o c h o l s k i zaś oświadcza, że lubo sejm może nie przyjąć art. 4. ustaw zasadniczych, ale nie może też i nie uchwalić przeciwnego rzeczonemu artykułowi. K o m i s a r z r z ą d o w y tą razą wstrzymał się od dyskusyi. Izba wniosek Skrzyńskiego przyjęła.

Przy ustępie nr. 4., względem wydzielenia z funduszu państwa sumy na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, S k r z y ń s k i stawia wniosek, że wszystkie dochody krajowe tak z podatków bezpośrednich jak pośrednich pochodzące, stanowią dochód krajowy, z którego pokryte być mają:

a) potrzeby zarządu krajowego,

b) kwota stosunkowa corocznie wyznaczana na wspólne potrzeby państwa.

Całe ustawodawstwo skarbowe należeć ma do sejmu.

Do redaktora „Dziennika lwowskiego“

Na dziennikarskim zjeździe w Krakowie, w którym szanowny redaktorze braliście także udział, postawiłem był wniosek, dotyczący moralnej strony dziennikarstwa naszego, a mianowicie sposobu prowadzenia dziennikarskiej walki. Wniosek ten spotkał los smutny: po długiej a żwawej rozprawie przeszło nad nim zebranie do porządku dziennego.

Nazwijcie to uporem, nazwijcie dziwnem ojcowskiem przywiązaniem do wniosku, spotęgowanem jeszcze przez to, że z nim upadłem — dość, że przywiązywałem i przywiązuje jeszcze wielką do niego wagę. Że zaś wasz, szanowny redaktorze! dziennik, podał tylko bardzo lakoniczną o tym wniosku wzmiankę, a „Gazeta Narodowa“ ani całego wniosku nie przedrukowała, ani też dyskusyi obszerniej streścić nie mogła, przez co byłaby publiczność poznała moje i przeciwników w tej sprawie stanowisko — pozwólcie przeto, bym w piśmie waszem podał w całości upadły mój wniosek, i załączył kilka uwag z mej strony, a upraszam was o to tem śmielej, że z powtórnego tej kwestyi poruszenia spodziewam się praktycznych dla dziennikarstwa korzyści, i że z drugiej strony szlachetność sama wymaga, by zwyciężonemu w ciasnem kółku dać możność odwołania się do szerokiej publiczności.

Wniosek mój z motywami opiewał:

„Zważywszy, że w życiu publicznem, a zatem i w dziennikarstwie walka o zasady i środki jest nieuniknioną, a jeżeli dobrze prowadzona, dla sprawy narodowej jest wielce pożyteczną;

„zważywszy, że walka ta wtedy tylko dobre sprowadza następstwa, jeżeli jest wynikiem istotnej różnicy przekonań, a nie wzajemnej niechęci dzienników, jeżeli toczy się na polu zasadniczem, a nie osobistem i bronią godziwą, jaką stronom poda do ręki prawda i siła przekonań;

„zważywszy dalej, że wszelka inna polemika najszkodliwszą jest sprawie narodowej, dając ją na łup osobistych niechęci, czyniąc ją polem niegodnych zapasów, i utrudniając przez to zwycięztwo prawdy;

„zważywszy wreszcie, że taki sposób prowadzenia walki, jaki u nas obecnie w codziennem jest użyciu, poniża w oczach narodu dziennikarstwo, które winno stać na wyżynach publicznej moralności;

„Zgromadzeni w Krakowie dziennikarze obowiązują się, wzajemnie i solidarnie sobie poręczają, iż zaprzestając wszelkich wzajemnych niechęci, zapominając wszelkie urazy, w pracy dla narodowej sprawy i godziwej walce o przekonania mieć będą na oku wyłącznie sprawę, z pominięciem osobistych względów, i używać będą wyłącznie godziwej broni prawdy i przekonań.“

W bliższem ustnem motywowaniu wniosku, oparłem się przedewszystkiem na faktycznym stanie rzeczy: wykazałem przykładami, iż walka dziennikarska, która winna przedstawiać wspaniały obraz walki zasad, poruszających publiczne nasze życie—a zatem winna stać zawsze na wyżynach publicznej moralności, toczy się u nas środkami, przechodzącemi wszelkie granice nietylko przyzwoitości, ale i godziwości nawet. Przypisywałem to z jednej strony temu, iż całe nasze społeczeństwo bardzo smutny przedstawia widok co do tego, cobym polityczną nazwał moralnością, a z drugiej strony temu, iż dzienniki w roznamiętnieniu i gorączce walki w najlepszej nieraz myśli, w szczerej chęci usłużenia sprawie, chwytają za broń, której używaćby nie powinny. Boć tam, gdzie chodzi o najświętszą sprawę, o sprawę, która na swą obronę nie ma dziś armii ani budżetów, ale ma tylko godność swą, i nieskalane niczem piersi jej obrońców, w takiej sprawy obronie godzi się walczyć tylko prawdą i godnością — nie fałszem, nie wzajemnem szkalowaniem się, nie wzajemnem wystawianiem się na pogardę świata całego; należy walczyć tak, by walka ta we wszystkich swych szczegółach wynikała tylko z istotnej różnicy przekonań, a nie z niechęci dzienników. Podniosłem dalej tę okoliczność, iż dziennikarstwo przez to szkodzi sobie najbardziej, a szkodzi m o r a l n i e, bo poniża się w oczach narodu. I w istocie publicznosć cała tą walką dziennikarską, takiemi prowadzoną środkami, jest w najwyższym stopniu zniechęcona — a dziennikarstwo w opinii publicznej coraz to niżej upada. Powiedziałem to nie jako moje osobiste tylko zdanie, ale jako głos ogółu, który tylokrotnie zdarzało mi się słyszeć — i jeżeli w czem, to w tej sprawie mogę śmiało odwołać się do tego głosu opinii publicznej. Spytajcie kogo chcecie, spytajcie przyjaciół i nieprzyjaciół waszych, a każdy pewno przyzna mi słuszność. Otóż publiczności tej należało się pewne zadość uczynienie za to, że ją dotąd taką karmiono strawą, że psuto jej gsut w codziennem pokarmie podając jej asafetydę, psuto jej sumienie publiczne wzwyczajając ją do tego, że wspaniała walka zasad schodzi na burdę uliczną... Należało się jej oraz zapewnienie, że dziennikarstwo zejdzie z tej drogi fałszywej. (C. d. n.)

Wężyk oponuje temu z obawy, aby podatki nie wzrosły, gdyby na pokrycie wspólnych potrzeb państwa kwota ta corocznie wyznaczona nie wystarczała.

Chrzanowski broni projektu komisyi.

Skrzyński i Krzeczunowicz wymownie i przekonuwająco dowodzą, że samorząd bez ustawodawstwa skarbowego i bez wolności dysponowania swojemi dochodami jest fikcyą, frazesem bez znaczenia i ten co powiada, że żąda samorządu a nie domaga się go w sprawach tak żywotnych, co odstępuje ustawodawstwo i zarząd finansowy raichsratowi, i tylko żebrze o łaskawe wyznaczenie mu pewnej kwoty na potrzeby kraju nie chce samorządu.

Zyblikiewicz oświadcza, że zgodziłby się na propozycyę Skrzyńskiego, gdyby mu ona wskazała możność wyjścia z kolizyi przy tak zawikłanych stosunkach finansowych, jakie panują w Austryi. Galicya płaci podatku 26 milionów, z tego 10 milionów potrzebuje na potrzeby kraju a 16 daje na wspólne wydatki państwa, gdyby zatem Galicya przyjęła na siebie obowiązek kontrybuowania do potrzeb państwa, to gdy Austrya potrzebuje rocznie przeszło 200 milionów na opłacenie wspólnych wydatków nie wiem, czybyśmy w stosunku do ludności i obszaru, jako niemal 4 część monarchii mogli 26 milionami zbyć te potrzeby. Ta obawa powoduje mowcę do głosowania za wnioskiem komisyi a przeciw wnioskowi Skrzyńskiego.

Skrzyński zabiera jeszcze raz głos w obronie swego wniosku i powiada, że go ani dowody Zyblikiewicza nie przekonywają, ani obawy nie przestraszają, bo tak jego wniosek jak wniosek komisyi orzeka tylko zasady, a w szczegóły nie wchodzi. Cyfry nie oznacza, bo to może być dopiero przedmiotem przyszłego układu. Wniosek komisyi także nie zabezpiecza w niczem kraju, bo zawsze brać będziemy tyle, ile nam dadzą, a płacić tyle, ile nam każą. Cyfry są cierpliwe, temi samemi cyframi, któremi mi pan Zyblikiewicz dowodzi, że jest dzień, ja mu potrafię dowieść, że jest noc. Mnie chodzi o zasadę, o samorząd prawdziwy, a nie fikcyjny—i do tego zmierza mój wniosek.

Grocholski broni wniosku komisyi, i ustęp 4ty w stylizacyi komisyi Izba przyjęła. Komisarz rządowy oponował. Ustęp 5 co do dóbr krajowych, ustęp 6 co do żup solnych bez dyskusyi zostały przyjęte. Komisarz rządowy twierdził, że dobra i żupy w Galicyi są własnością państwa. Ustęp 7, że sąd najwyższy i kasacyjny ma być własny w kraju przyjęto bez zmiany.

Komisarz oświadczył, iż jest temu przeciwny, bo to zmienia ustawy zasadnicze.

Grocholski odpowiada mu, że komisya dla tego równie też jest zatem, że to zmienia ustawy zasadnicze (śmiech).

Przy ustępie 8 Krzeczunowicz stawia poprawkę w myśl programu dawniej już przez nas ogłoszonego.

Skrzyński żąda, aby dla spraw administracyjnych, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego. kultury krajowej i handlu otrzymała Galicya oddzielny zarząd, który stojąc pod zwierzchnią władzą namiestnika, byłby odpowiedzialny przed sejmem. W radzie zaś korony Galicyi powinna mieć ministra z głosem stanowczym. — Wnioskodawca jest przeciwny projektowi komisyi dlatego, że projektowany kanclerz nie może być odpowiedzialny jednocześnie sejmowi i radzie państwa, już dlatego, że nie uważa za stosowne, aby odrębny zarząd w kraju należał do niego.

Wnioskodawca powołuje się na autonomię, jaka była w Królestwie Polskiem i powiada, że ta autonomia jaka była od r. 1815 w Polsce kongresowej, jest ideałem autonomii do jakiej kiedykolwiek dojść byśmy mogli w Galicyi. Oto tam w Petersburgu był minister sekretarz stanu, a dyrektorowie oddzielnych komisyj czyli ministeryów pozostawali pod zwierzchnią władzą namiestnika ale nie ministra. Zarząd ten był odpowiedzialny przed sejmem do r. 1830, a przed radą stanu do 1863 r. —

Potocki Adam w myśl swego oktrojowanego programiku, choć upadł z większą częścią poprawek, kusi się jeszcze raz o zrobienie wyłomu w rezolucyi i stawia poprawkę do ustępu 8 aby zamiast projektu komisyi powiedzieć:

Galicya otrzyma krajowy zarząd odpowiedzialny przed sejmem, w sprawach administracyi wewnętrznej, sprawiedliwości wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego i handlu, oraz odpowiedzialnego ministra w radzie kurony. Poprawka ta przyjętą została, uchwalone zatem ustępy brzmią jak następuje:

d) Ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gymnazyalnych, i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych;

g) ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane;

h) ustawodawstwo o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów;

i) ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z art. 4. zasadniczych ustaw o ogólnych prawach obywateli.

4. Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa.

5. Dobra krajowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem, zwane kameralne przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż Królestwa jako własność kraju.

6) Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia sejmu tegoż Królestwa.

7. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

8) Królestwo Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem otrzyma krajowy zarząd w sprawach administracyi wewnętrznej, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej i handlu, odpowiedzialny przed sejmem, oraz ministra w radzie korony.

XXVI. posiedzenie sejmu krajowego 24. września.

Na wieczornem posiedzeniu rozpoczęły się rozprawy nad adresem; wniosek Koczyńskiego, aby takowy przyjąć bez dyskusyi *en bloc* odrzucono, gdyż jak słusznie Skrzyński i Zyblikiewicz twierdzili, idzie o wyjawienie opinii przez sejm, gdyż rozprawa jest niejako uzupełnieniem adresu.

Szujski ze względu na wątpliwy skutek uchwalonych rano żądań, uważa dokładne zarysowanie życzeń kraju w adresie za konieczne. Mianowicie żąda on, aby w 8. ustępie, który powiada, że pragniemy monarchii austryackiej potężnej i kwitnącej, dodać i wolnej, gdyż przez to wytrącamy broń niemieckim centrałom, którzy mniemają, że my feudałami i t. d. My zaś nie jesteśmy dla tego przeciw konstytucyi grudniowej, że nadaje nam wolności, lecz dla tego, że te wolności nie są zastosowane do naszych potrzeb i narodowej odrębności.

Sanguszko jest przeciwny adresowi, gdyż nie tak przemawia się do monarchy konstytucyjnego. Chwila jest nader ważna, a trzeba uważać, aby przyjazdu cesarza nie uniemożliwić, który jest nader wielkiej doniosłości. Adres zatem w proponowanej formie jest szkodliwy.

Zyblikiewicz sprzeciwia się Sanguszce, gdyż właśnie tylko czołobitny nie odpowiada pojęciu monarchy konstytucyjnego, gdyż jemu ubliżałoby pokrywanie prawdy lub pominięcie spraw krajowych. Przeciw Skrzyńskiemu jest deliksya, ponieważ nam nie wolno uchylić tytułu naszych praw, a przecież wypowiedzenie że jesteśmy częścią Polski, jest jedynym naszem tytułem żądań naszych.

Skrzyński prócz tego przedkłada wniosek odmiennego adresu, który jedynie 4. ustęp projektu komisyjnego odrzuca, w innych jest zaś przeważnie stylistycznym.

Następnie zabrał głos Sapieha wypowiadając, że jeżeli chcemy Naj. Pana przyjąć szczerze i lojalnie, należy takowemu całą nagą prawdę odkryć, nie zaś pokrywać ją fałszem. Powinniśmy mu zatem pokazać nasze blizny i rany a on powinien je widzieć, gdy jest to jego obowiązkiem. Tylko w Rosyi było to dawniej zwyczajem, iż z tarcić wystawiano fałszywe kamienice. pokrywając w biednych miasteczkach nędzne chaty; to również znaczyło lojalnie przywitać monarchę. *Obowiązkiem naszym jest wszystko mu pokazać, gdyż jest on odpowiedzialnym przed Bogiem za wszystkie swe uczynki, za które pokutować będzie na tamtym świecie; należy mu wszystko pokazać a on niechaj patrzy i radzi* (huczne oklaski). Jeżeli kto do dóbr swoich wyjeżdża i przedstawia mu się reprezentant jego interesów, a właściciel wjeżdżając przez świeżo ad hoc posadzone drzewka bez korzeni, i widzi polakierowane domy i rachunki ad hoc przygótowane a po wyjeździe swoim zbankretuje, to nazwą rządzcę jego, który go omamiał nieuczciwym i niesumiennym człowiekiem. O ile więc więcej i o nas, którzy strzeżemy nietylko materyalnych lecz i moralnych interesów nie powiedzianoby to samo. A gdyby prawda nawet chwilowo raziła monarchę, to przecież później uznałby on nas za ludzi prawych i prawdziwych reprezentantów kraju. Należy nam spieszyć z naszą pracą, dla tego jestem, zatem aby za podstawę dyskusyi przyjąć wniosek komisyi. Wniosku Skrzyńskiego nie pojmuję, a jeżeli oświadczył, iż Izba w swej mądrości pozna, dlaczego on żąda wypuszczenia owego ustępu, w którym powołujemy się na naszą przeszłość, na to żeśmy Polakami, to przyznać muszę, żem głupi bom nie zrozumiał.

Sanguszko winszując poprzednikowi, że mu się takie powiodło uzyskać oklaski, którychby mu nawet zazdrościła p. Modrzejewska (izba i galerya wyrażają swe niezadowolenie z podobnego porównania) oświadcza, że nie myślał o tem wszystkiem, co mu zarzucają, i że nie chce okłamywać.

Następnie przystąpiono do głosowania nad pojedyńczemi ustępami, z których przyjęto 6, 7, 8, 10, 12 i 15 z poprawkami Skrzyńskiego, §. 6. z poprawką powyższą Szujskiego Adres przyjęto bezzwłocznie i w trzeciem czytaniu.

Ostatecznie Izba przystąpiła do dopełniających wyborów do rady państwa. Pierwszy wybór wypada pomiędzy trzema posłami izb handlowych; wybór dokonany, lecz rezultat skrutynium dopiero dzisiaj ogłoszonym będzie. Marszałek oświadcza, że ponieważ niewiadomo, czy cesarz przyjedzie, przeto posiedzenie będzie miało miejsce dziś o godzinie 10tej rano, jeżeli zaś otrzyma wiadomość przed południem, że zamierzony przyjazd cesarski nie jest odroczony to posłowie wraz z nim pojadą wieczór do Krakowa. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia: sprawozdanie wydziału krajowego o wyborach poselskich; pierwsze czytanie wniosku rządowego o zwrocie 350.000 złr. pożyczki dla dotkniętych klęską powodzi; pierwsze czytanie wniosku o wynagrodzeniu członków rady szkolnej, i nakoniec sprawozdanie komisyi wysadzonej do przedłożenia rządowego o wolności obrotu własnością nieruchomą.

Korespondencye.

Ruszczuk d. 19. września 1868.

(Wł. S.) Otrzymawszy kilka ostatnich numerów „Dziennika Lwowskiego", przekonywam się z nich, iż wiadomości ze Wschodu, a szczególniej tu z Bułgaryi, są wprost przeciwne istniejącemu obecnie tutaj stanowi rzeczy, a wiadomości te również spotykam w niektórych dziennikach wiedeńskich i francuzkich zasilanych przez „Korespondencyę Nord-Est", a skutkiem czego i dla czego te fałszywe wieści są rozpuszczane, trudno pojąć, gdyż zaręczam najsumienniej, że dotąd w Bułgaryi nie masz ani oddziałów ani band powstańczych choćby najmniejszych, a tem bardziej liczących kilka tysięcy. Że w Bałkanach jest w różnych punktach porozrzucanych po kilku rozbójników, to nie masz wątpliwości. Ci istnieją od wieków i będą jeszcze bardzo długo postrachem okolicy i przejeżdżających, lecz nie mają nic wspólnego z powstańcami politycznymi, których wprawdzie Turcya na równi uważa z rozbójnikami, tak samo przecież i Moskwa nas uważa; nie idzie zatem abyśmy im i my tę krzywdę czynili. Od końca lipca nie było żadnej walki ani starcia pomiędzy wojskiem tureckim, a nie istniejącemi oddziałami powstańczemi, ani też Turcy nie zakładają lazaretów wojskowych, których teraz nie potrzebują, a gdyby nawet była tego potrzeba, to jeszczeby dużo czasu upłynęło, niżby to uskutecznili.

Że z Wołoszczyzny parę albo nawet kilkuset ochotników przeprawi się na tę stronę Dunaju, jest to pewnik, który w bardzo nieodległej przyszłości nastąpi; lecz czy to przyniesie jaką korzyść? wątpię! Powstanie pierwiastkowe może jedynie liczyć na miasta, których ludność po większej części jest złożoną z Turków, Greków i cudzoziemców, a tylko w małej liczbie z Bułgarów, przeto wielkiej pomocy nie może ztąd otrzymać. Na Słowian zaś w zupełności nie może nic liczyć, dopókiby powstanie nie stanęło na silnych podstawach i choć parę razy wojsko tureckie zwyciężyło, a to trudno, aby nastąpiło z kilku set ochotnikami, pomimo ich waleczności. (W ostatnim ruchu na 130 powstańców: Turków było do 400 rannych i zabitych.) Ruch ten prowokowany przez Moskwę, dopiero z czasem mógłby się stać narodowym, lecz nimby to nastąpiło, ileby Mithad-pasza szubienic nastawiał!... i wówczas Moskwa by ich zdradziła, zostawując Bułgarów na pastwę Porcie, jak to zawsze czyni, gdyż jej przecież nie idzie o korzyść narodu, lecz wyłącznie o swoją, o osłabienie Turcyi i o osłabienie wszystkich narodowości słowiańskich, aby łatwiej mogła się niemi ojcowsko opiekować. Tej to polityce Moskwa zawsze jest wierną i po każdej wojnie z Turcyą tak postępuje. Gdyby Europa pojmowała swoje rzeczywiste położenie, że wielki czas jest otrząść się z tak długiego a znikczemniałego letargu, gdyby Bułgarya, Serbia, Bośnia, Czarnogóra razem działały jako pobratymcze szczepy wspólnie dla siebie, a nie w oderwaniu od siebie i wyłącznie dla siebie, toby spekulacye moskiewskie zbankrutowały, a natomiast idea wolności i narodowości tryumf by odniosła, a tem samem zadałaby śmiertelny cios caratowi.

Gdyby tak rzeczy stały, to bez zaprzeczenia część naszego tułactwa przebywającego nad Dunajem wziełaby czynny udział w tym ruchu narodowym, z chęcią zamieniłaby oręż za niegościnny i gorzki chleb rumuński, narodu niby wolnego, odrodzonego, a w rzeczywistości tylko służalców Moskwy. Fałszywy patryotyzm, chciwość władzy p. Bratiana i jego wspólników, zaprowadziły ich rodaków na rozdroża, rzucili ich w objęcia Moskwy, a p. Bratiano śmie utrzymywać, że jest Cavourem rumuńskim — i my takiego karła mieliśmy w margrabi.

Nasze tułactwo potrafiłoby odróżnić agitacyę moskiewską od ruchu narodowego, dla tego ostatniego nie szczędziłoby swej krwi przyczyniając się do rozszerzenia panowania wolności i narodowości, a tem samem pracowałoby na pożytek swojej nieszęśliwej Ojczyzny.

Że żaden z naszych nie bierze w tym ruchu udziału, jest także jednym dowodem, że ta sprawa jest nieczystą, wywołaną, sztucznie, działającą wyłącznie na korzyść Moskwy, z wielką stratą Bułgaryi.

W ogóle chcąc nieco bliżej poznać stosunki wewnętrzne Słowian wschodnich, wypada koniecznie zapatrywać się na nich ideami XV. wieku, a nie XIX. gdyż przeciwnie w naszem pojęciu ogromnie tracą, muszą się przedstawiać jako barbarzyńcy; tutaj wszystko jest jeszcze do zrobienia, lecz należy zacząć od A a nie od Z.

Takiej roboty Moskwa nie przedsięweźmie, gdyżby działała na swoją zgubę. Porta otomańska choćby chciała, to widzi, że już za późno, i że z pracy tej nie będzie zbierać owoców. Bułgarya zostawiona samej sobie, nic nie przedsięweźmie, gdyż nie ma ludzi, którzyby jej wskazali dokąd i jak ma postępować naprzód, by odzyskać swoją wolność i niepodległość. Ten brak jedynie można zastąpić przez bratnie zjednoczenie się z Serbią jako krajem idącym naprzód, szybko odzyskającym stracony czas ubiegłych wieków, a tem samem obecnie pozeznaczonym do przewodniczenia Słowiańszczyznie wschodniej. Lecz dużo jeszcze wody popłynie Dunajem do morza, nim takie zjednoczenie nastąpi, a uskuteczni się to nie pod przewodnictwem Moskwy.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Domysły nasze o istnieniu wielkiego rozdwojenia w ministerstwie wiedeńskiem z powodu kwestyi galicyjskiej stwierdzają się zupełnie; jak dzisiaj bowiem donoszą, istnieje istotnie wielkie naprężenie w ministerstwie z powodu owej sprawy.

Prezydent ministrów, ks. Karol Auersperg, który pozawczoraj odjechać już miał z Pragi do Wiednia, nie chce, jak donoszą, towarzyszyć cesarzowi w podróży jego do Galicyi, tłumacząc się tem, iż lekarze ze względu na uporczywy katar żołądkowy, na jaki cierpi obecnie książe, zakazali mu jak najsurowiej brania udziału w tej podróży. Spodziewamy się, że do przybycia cesarza będziemy mieli to szczęście otrzymać jeszcze z kilka razy na odmian rozmaite a nawet sprzeczne ze sobą wiadomości.

Wedle doniesień jednego z dzienników morawskich przygotowuje ministerstwo do przedłożenia radzie państwa nowy projekt do ustawy, w skutek której zniesione albo przynajmniej zminięte będą niektóre postanowienia konkordatu, a mianowicie takowe, które osobliwie uniemożebniają zupełne wykonanie istniejących obecnie ustaw państwowych.

Na posiedzeniu sejmu czerniowieckiego dnia 22. b. m. wybrano w nadziei, że cesarz zwiedzi może i tamtejsze miasto, komisyę z pięciu członków, która ułożyć ma program do przyjęcia cesarza i przedłożyć takowy w pełnej Izbie na najbliższem posiedzeniu.

Nowo wybrani posłowie czescy przybędą na sejm prazki, gdzie złożywszy przyrzeczenie na ręce marszałka, oświadczą się następnie również za deklaracyą i opuszczą sejm prazki.

Redaktor wychodzącego w języku niemieckim organu czeskiego „Correspondenz" p. Józef Kreis, skazany został za przestępstwo podburzania na dwa miesiące ścisłego, postem zaostrzonego aresztu i na utratę 200 guldenów z kaucyi.

Sejm chorwacki odbywa ciągle swe posiedzenia, pomimo że nie ma nawet potrzebnej do prawomocności uchwał ilości członków. Na próżno protestuje ciągle przeciw temu poseł Vonczina, Izba przechodzi zawsze nad protestem jego do porządku dziennego.

Polska. Z Królestwa Polskiego donoszą, że lasy rządowe litewskie za Brześciem mają po części wytrzebić i zaludnić kolonistami. Puszcza Białowiezka ma być tylko w połowie pozostawioną dla żubrów, w drugiej mają urządzić trzy wielkie huty szklanne. Na kolonistów mają sprowadzić Rusinów z Galicyi, którym wydzielać mają grunt z drzewem na pięć lat bezpłatnie, potem otaksować i ściągać z nich przez 25 lat czynsz, wynoszący 8% wartości tak, iżby po latach 25ciu kapitał wartości się zamortyzował. Okolica przerżnięta Narwią i kanałem oraz koleją warszawsko-terespolską, która przedłuży się do Kijowa, jest żyzną. „Posener Zeitung" czyni zarzuty rządowi rosyjskiemu, że tam dawno już Niemców nie posprowadzał na kolonistów. Tymczasem władze pruskie w

tych dniach ogłosiły bardzo niepocieszny obraz położenia ludności niemieckiej, która się ciśnie na Litwę.

W Kijowie wystawiono na sprzedaż znów 61 majątków a i z prywatnej ręki majątki ciągle sprzedają. Jest to dezercya równająca się opuszczeniu samowolnemu szeregów podczas walki. I tak M. Potocki sprzedaje dobra swe Tulczyn Waleryanowi Abazie. Jukowski majątek swój Braiłów z Linwinówką i Nowosieliszczem w podolskiej gubernii sprzedał budującemu kolej żelazną kijowsko-kurską v. Mekuza za 299.000 rsr. W Braiłowie znajduje się kościół ks. Trynitarzy, budowę którego rozpoczął wielki krajczy koronny Franciszek Salezy Potocki jeszcze w roku 1740. W kościele tym jest statua świętego, któremu włosy rosną (?) ztąd zwyczajnie wielka liczba ludu zgromadza się. Obecnie pomiędzy innemi przyczynami Moskale cieszą się z nabycia tych dóbr i dla tego, że pewni są, iż prawosławny właściciel skasuje i świętego i kościół i nie dozwoli ludowi tak licznie zbierać się na nabożeństwo a tym sposobem wzmacniać duch katolicyzmu. Codzień coraz więcej dziedzictwo nasze przechodzi w ręce obcych! Smutno to wyznać, a jednak tak jest i dzieje się to wszystko dla miłego spokoju, dla uniknienia tych nieprzyjemności, jakie od Moskali ponosimy, a jednakże gdyby każdy chciał w ten sposób uniknąć tych nieprzyjemności, to Moskalom nieskończenie ułatwiłaby się robota. Wreszcie wyznać musimy, iż ci, którzy przez wyprzedaż majątków usuwają się dobrowolnie z kraju, w całem swem życiu najmniej zawsze nieprzyjemności i ofiar dla kraju ponosili.

Hiszpania. Powstanie w Hiszpanii rozszerza się na wielką skalę w całym kraju. Podług telegramów najświeższych Aragonia, Katalonia, i Andaluzya są w rękach powstania, które o ośm dni zawcześnie wybuchło. Kilka jest stronnictw, jedno chcące utwierdzić na tronie syna Izabeli, Alfonsa z regencyą Espartery, drugie żąda wcielenia Hiszpanii do Portugalii, trzecie najliczniejsze i najsilniejsze dąży do rzeczypospolitej, które stronnictwo zapewnie ogarnie wszystkie inne, gdyż cały kraj pragnie pozbyć się monarchizmu.

„La Patrie“ zapewnia, że rząd francuzki postanowił pod względem Hiszpanii zachować najściślejszą neutralność. „Gazette de France“ nadmienia o pogłosce, jakoby w Sycylii pojawiały się ruchy. „La France“ donosi: Concha wystosował depesze do ajentów dyplomatycznych Hiszpanii za granicą, w której zaręcza, iż stłumi powstanie. „Gaulois“ pisze, że Kadix wpadł w ręce powstańców dnia 20. września. Malaga powstała: główna kwatera jenerała Contreras jest w Ferrol (nadmorskie miasto w Gallicyi). Rząd tymczasowy w Sewilli rozpoczął urzędowanie swoje. Cała Gallicya stoi pod bronią.

Na granicach Francyi poczyniono wszelkie kroki ostrożności do zabiezpieczenia terytoryum francuzkiego. Flota francuzka otrzymała rozkaz być w pogotowiu.

Wschód. Dzisiaj nie przyniosły nam dzienniki nic nowego ze Wschodu, oprócz wiadomości o kłamliwem jednem doniesieniu, jakiem oszukano paszę z Ruszczuku. Rzecz się tak miała. Ktoś doniósł paszy, że na jednej z wysp dunajskich znajduje się 300 powstańców, którzy się tam ukrywają. Pasza wyruszył natychmiast z licznym oddziałem wojska, kiedy jednak przybył na miejsce, okazało się, iż był to tylko oddział wojska wołoskiego. Ażeby jednak zatrzeć cokolwiek fakt ten, iż go tak pięknie wykierowano, objeżdża teraz pasza cały wilajet — i właśnie w tej chwili znajduje się w okolicach Widynia (w północno-wschodniej Bułgaryi, nad Dunajem).

Temi dniami przybył Menotti Garibaldi ze swoim szwagrem w sprawach handlowych (?) do Bukaresztu; dwóch oficerów Garibaldego wyprzedziło go było w podróży, w celu rozpatrzenia, jak powiadają, terrenu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Prezydyum wyższego sądu kraj. we Lwowie mianowało następujących akcesistów sądowych oficyałami sądowymi: Wład. Sidorowicza dla Lwowa, Wład. Witkowickiego dla Sambora, Fran. Kautel dla Lwowa, Józ. Krause dla Przemyśla, Fran. Paliczkę dla Tarnopola, Wilh. Szaprowskiego dla Sambora, przyczem jednak ci, którzy są do innych miejsc przeznaczeni, pozostawieni będą w dotychczasowych miejscach urzędowania.

Nadto Leop. Alexy, akcesista sądu kraj. lwowskiego, przeniesiony został na własną prośbę do sądu obw. w Samborze.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował Jerz. Towarnickiego, oficyała sądu obw. w Tarnowie i Brun. Krzyżanowskiego, porucznika 55. pułku piechoty, adjunktami dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie obw. w Tarnopolu.

* Wypadki mesjscowe. Dnia 22. b. m. dziecko 4letnie wyleciało z okna na drugiem piątrze w domu pod l. 580¾ i upadło na siedzącą na dole żydówkę, nic zgoła sobie nie zrobiwszy; natomiast żydówka odniosła stłuczenie w nogę.

Pani J. żona urzędnika zamieszkała na Rurach, z niewiadomego powodu odebrała sobie przedwczoraj po południu życie, poderznąwszy sobie brzytwą gardło. Zanim jednak popełniła to samobójstwo, przystroiła się w świąteczne suknie i ułożyła do łóżka, a zaledwo morderczym instrumentem podcięła sobie gardło, odrzuciła brzytwę i złożyła rękę do modlitwy.

* Pożar. Przedwczoraj około 6 godziny wieczorem wszczął się pożar z niewiadomej dotąd przyczyny we wsi Laszki pode Lwowem i w krótkim czasie spłonęło kilkanaście chałup.

TEATR.

Po raz pierwszy przedstawiono przedwczoraj obraz dramatyczny oryginalnie wierszem napisany przez Zygmunta Hlebickiego Józefowicza p. n. „Królowa Bona w Bari.“ Osnowa sztuki jest następująca: Na dwór królowej Bony do Bari zjeżdża poselstwo polskie z prośbą, aby królowa wróciła do Krakowa. W skład poselstwa wchodzi Stanisław Wolski, starościc Solecki, który za bytności Bony w Krakowie poznał córkę jej dworzanina Carlotta, a pokochawszy ją, był nawzajem kochany. Po długiem niewidzeniu znów się ujrzeli i raz jeszcze sobie zaprzysięgli wieczną miłość. Wychowanica królowej, Maryna, przezwana mniszką, potajemnie kocha się w Stanisławie, a gdy się o jego do Carlotty miłości dowiaduje, postanawia się zemścić. Równocześnie z poselstwem króla polskiego przybył na dwór królowej poseł Filipa I. Don Fernando, który w czasie posłuchania ujrzał Carlottę i zapragnął ją mieć za małżonkę. Margrabia Papagoda, ojciec Carlotty, wolał mieć za zięcia granda Hiszpanii niż polskiego szlachetkę. Królowa Bona wzruszona prośbami Stanisława i Carlotty, zniewala starego margrabiego, aby dał swoje zezwolenie; margrabia błogosławi kochanków, lecz zarazem postanawia zabić Stanisława i królowę. Poseł hiszpański doznawszy odmownej od królowej odpowiedzi względem nowej pożyczki pieniężnej dla swego króla, daje się wciągnąć w spisek, który uknuł Papagoda wraz z Maryną, aby otruć Bonę. Zanim margrabia ma jej podać lekarstwo zatrute, Maryna ostrzega królowę, aby puhar sobie podany, wprzódy szkosztować dała Carlocie, która zatruła lekarstwo. Margrabia wnosi puhar, królowa każe z niego pić Carlocie, a potem sama resztę wychyla. Następuje tragiczna scena, królowa umiera, Carlotta kona na rękach swego ojca, a dla dopełnienia zgrozy, wnoszą ciało zasztyletowanego Stanisława.

Że Bona ginie, to kara za jej grzechy, jakich się dopuściła w Krakowie, trując Barbarę Radziwiłłównę, lecz tragiczny koniec, jakim autor obdarza Carlottę i Stanisława jest nieco rażący i nienaturalny. Ojciec, choćby największy zbrodniarz, nie zezwoliłby, aby w jego obecności wypiła córka truciznę, którą on dla innej przeznaczył osoby; zabija następnie Stanisława — drugą niewinną istotę i pozwala tryumfować zbrodni. Zarzucić musimy jeszcze autorowi, że obszerny zakres tej tragedyi w szczupłych zamknął ramach i nie pozwolił rozwinąć się ani charakterowi ani działaniu. — I tak w jeden akt wtłoczył spisek na śmierć królowej, podanie lekarstwa niby chorej, a żwawo chedzącej po scenie Bony, jej śmierć, którą Papagoda machnięciem chustki przez okno oznajmia niby ludowi, śmierć Carlotty, którą ojciec trzymając na ramionach, opłakuje; radość i tryumf Maryny ze śmierci rywalki; wniesienie trupa Stanisława; rozpacz Maryny na jego widok; tryumf don Fernanda ze śmierci Bony; żal na widok trupa Carlotty; wyjazd poselstwa polskiego — wszystko to są zbyt szybko po sobie następujące i w jedną chwilę zbite wypadki. Tragedya lepsze wywarłaby wrażenie, gdyby autor rozciągnął ją na 5 aktów, i urozmaicił tak efektownemi scenami, jak owa, która zaszła między Stanisławem i don Fernandem, gdy ten pierwszy wzywa tego ostatniego na pojedynek.

Co się tyczy gry artystów, to nie zbyt wiele mieli oni pola do popisu; tylko pani Miłaszewska w roli Bony miała sposobność, której nie pominęła, aby z całą werwą i życiem przedstawić namiętny charakter tej dumnej królowej. Największe wrażenie w jej grze wywarła scena, gdy pragnie znaleźć pociechę w słowach ojca Ambrożego, i już niby skruszona ugięła przed nim kolana, a duma jej nie pozwoliła bić się w piersi, aby żałować za grzechy. Przedstawiła ona żywo tę walkę wewnętrzną, gdy jako królowa, chce się modlić do Boga, lecz słowa pacierza konają jej w ustach. Pani Miłaszewska dobrze pojęła i dobrze wykonała trudną rolę Bony. Panna Bieńkowska w roli Carlorty i panna Rudkiewiczówna w roli Maryny, wszelkich dołożyły usiłowań, aby spełnić jak najlepiej swoje zadanie. Najmniej odpowiedni swej roli był pan Linkowski; jemu zbyt poważne role nie są do twarzy. Pan Szymański w roli starościca Wolskiego o tyle grał dobrze, o ile rola tego wymagała. Huczne oklaski wywołała scena, gdy starościc chce się ostrzem szabli rozprawić z posłem hiszpańskim. Nadmienić tutaj musimy, iż wystawa tak byłą świetną, jakiej u nas od dawna nie widzieliśmy.

Dziś w teatrze polskim: Kluczyk od kasy, komedya w jednym akcie Benedixa; Autor w kłopotach, komedya w jednym akcie M. Dzikowskiego; Zbudziło się w niej serce, dramatyczna sielanka z niemieckiego.

Tarnów d. 20. września 1868.

◯ Zaiste trudne, a nawet bardzo trudne jest zadanie napisać wam z naszego grodu jaką pocieszającą nowinę — o jakże by mnie cieszyło, gdybym wam mógł donieść, że założono tu czytelnię ludową, lub że założyć się mające Towarzystwo rzemieślników już przyszło do skutku i odbyło swoje generalne posiedzenie. Lecz niestety nie mogę wam tego donieść, bo byłbym, krótko powiedziawszy, kłamcą; choć możeby panowie radni nie pogniewali się, czy to prawda czy nie, byleby tylko miasto a raczej zarząd tegoż publicznie chwalić, ale gdy kto odważy się prawdę wypowiedzieć, ten staje się z góry nieprzyjacielem miasta, tak, że gdyby dowiedziano się o tym korespondencie, nie omieszkano by go ukamienować, a najmniej już obić — ba nawet podnoszą się głosy kilku sofistów, że „Dziennik Lwowski“ powinno się „stante pede“ skonfiskować i nie pozwalać, żeby wszem w obec i każdemu z osobna prawdę głosił.

Jednem słowem idzie u nas w Tarnowie wszystko, jak gdyby na złość, przeciwko ogólnemu prądowi, zacząwszy od sztuki budownictwa, bo zaprawdę rozwija się u nas nowy styl budownictwa, który można „per analogiam“ stylem Mameluków nazwać, przez zasługi znakomitego budowniczago, jak świadczy nowo odnowiona kamienica p. Gostkowskiego.

Dalej wysyła consorcyum in spe kolei Tarnowsko-Koszyckiej inżynierów, z których niektórzy ani wyobrażenia o technicznych umiejętnościach nie mają. Nieszczęśliwe to consorcyum, które każe takim inżynierom kolej, a jeszcze do tego przez góry trasować. O dziwo! wszak i cuda się dzieją — mamy tutaj budowniczego, który przed „paru laty buty robił“. Już słyszę gawiedź krzyczącą: „Jeżeli szewc mógł być prezydentem obrany, dlaczegoby z szewca nie mógł się stać dobry budowniczy“ — argumentum ad hominem!

Mieszkańcy Galicyi, nie pomijając i Tarnowa, wiele zawdzięczać będą łaskawemu przybyciu N. J. Państwa. I tak brać sobie mogą za przykład Tarnów: Już od kilku dni krzątają się robotnicy nad niwelowaniem i poprawianiem ulic i chodników, o których wam już raz pisałem, że nic łatwiejszego, jak na tarnowskiem bruku nogę złamać; dalej bielą i malują kamienice jak na komendę, tylko nieszczęście kanałów nie można tak prędko zbudować, ale za to powstają trzy kolosalne bramy tryumfalne, ale niestety i te więcej do barykad jak do bram tryumfalnych podobnemi być się zdają. Jeden tylko pawilon przywitalny, który na dworcu Towarzystwo kolei buduje, odznacza się gustem i komfortem.

Krótko powiedziawszy, wielce jesteśmy kontenci z przybycia cesarstwa, bo przynajmniej bezpieczniej będzie można po tarnowskich chodnikach spacerować; lecz tego gratu, o którym szanow. korespondent z Tarnowa do „Czasu“ wspominał, a który ma się sikawką do polewania ulic nazywać, do dziś dnia po drugi raz nie mieliśmy przyjemności widzieć; chyba że znowu w przededniu przybycia cesarstwa zechce swoją funkcyę wypełniać — a tak dwa razy na rok polewać ulice, jest dla Tarnowian dosyć (?!) sapienti satis!!

Ale na ostatek zapomniałbym wam choć trochę pocieszającą nowinę donieść: Wczoraj po południu odbyła się loterya w owym sławnym strzeleckim ogrodzie na korzyść zakładu sierót w Tarnowie. Ale na nieszczęście innych, mających nadzieję do wygranych, pojawiła się jedna familia, która ma szczególne szczęście do wszelkich loteryi — i rzeczywiście wszystkie prawie najkosztowniejsze fanty do domu powiozła. Nie odstraszajmy się jednak panowie tem niepowodzeniem, bo szczęście jest przelotne, a do tego przysłowie mówi: „wie gewonnen, so zerronen“.

Jednak spodziewać się należy, że ta szczęśliwa familia porobi z wygranych przedmiotów podarunki nieszczęśliwym sierotom, dla których takowe przeznaczone były.

Dzisiaj ma się odbyć koncert znanego i szanownego artysty p. St. Szczepanowskiego na gitarze i wiolonczeli, który nigdy nie ociągając się od aktów dobroczynności, i tą razą połowę dochodu na wyż wspomniony zakład sierót przeznacza.

Na samo zaś zakończenie zachowałem najwięcej pocieszającą nowinę dla was szanowni Tarnowianie: oto miasto uchwala budżet, ale nie wiecie z jaką dla was kochani mieszkańcy korzyścią; bo aby zaspokoić istniejący deficyt, prosi rada miejska wydział krajowy o potwierdzenie 50 procentowego dodatku do stałych podatków wraz z istniejącemi dodatkami. Spodziewać się należy, że wydział krajowy na 50% dodatek i do tak już wygórowanych podatków, nie pozwoli — wszak byłoby to lichwą niesłychaną!!

Oto są środki tak uprzyjemniające chwile Tarnowian jak i zabezpieczające ich mienie, za które miasto 50% kontrybucyi od podatku stałego żąda.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 22. września. Dzienniki witają bardzo radośnie pokojowe zapewnienia króla pruskiego.

„Patrie“ powiada, że jenerał Prim nie opuścił jeszcze Londynu. Zapewnia ona, że Francya zdecydowała się w sprawie hiszpańskiej zachować ścisłą neutralność.

„Gazette de France“ wspomina o pogłosce, jakoby w Sycylii wybuchły rozruchy.

Paryż 23. września. Dzisiejszy „Monitor“ donosi, iż w Madrycie panuje ciągle spokój, tylko doniesienia z prowincyi mówią o przewrotnym stanie rzeczy.

Wedle doniesień „Timesa“ nie mogła wczoraj królowa Izabella dostać się do Madrytu z powodu zamknięcia kolei przez powstańców, wróciła przeto napowrót do San Sebastian.

Cennik giełdy monet. i towar. we Lwowie
dnia 24. września 1868.

	Płacą zlr.	Płacą kr	Żądaj. zlr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	205	25	206	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	50	184	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	30	78	70
„ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	60	75	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	—	—	86	20
Obligi indemnizacyjne galic.	65	25	66	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	41	5	46
Dukat cesarski	5	46	5	51
Napoleond'or	9	21	9	29
Rubel srebrny rosyjski	9	35	9	45
„ papierowy rosyjski	1	74	1	78
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	1	55	1	56
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperyał rosyjski	—	—	—	—
Srebro	113	50	115	—

Owies cetnar wied. 2.83 do 7. października 1868. Koniczyna korzec 180 f. 42 złr. (na grudzień 1868.)

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 24. września.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	80
„ z procent. z maja i listopada	57	40
5% Pożyczka narodowa	61	60
Losy pożyczki z roku 1860	81	80
Akcye banku wiedeńskiego	710	—
„ „ kredytowego	206	20
Londyn 10 funtów szterlingów	116	—
Srebro	113	75
Dukat pojedynczy	5	52

Gospodarstwo i handel.

— Wiedeń 21. września. Na dzisiejszy targ spędzono 3559 (2135 galicyjskich) wołów, które płacono 140—220 złr. za sztukę, 26.50—30 złr za cetnar.

— W pierwszej połowie października zbiera się komisya złożona z delegatów ministerstwa węgierskiego i austryackiego, która orzekać będzie o linii kolejowej mającej połączyć Galicyę z Węgrami. Sprawa tych kolei od tak długiego już czasu stoi na porządku dziennym, że istotnie śmiesznem jest, jak długo w Austryi projekta zalegają w biurach ministeryalnych. Toć przecież każdy pojmuje, jak ważna jest linia komunikacyjna z Węgrami i pod względem strategicznym, co przecież rząd zniewolić powinno do rychłego załatwienia tej sprawy.

— Kraków 21. września. Dziś w Krakowie były dość żywe poszukiwania na białą pszenicę i piękną żółtą, jak niemniej skupywano owies, natomiast żyto słabo odchodziło i właściciele musieli poprzestawać na cenach niższych. Białą pszenicę płacono po złr. 9.75—10.50, żyto po złr. 7—7.40, owies po złr. 3.90.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. września.

PP. Bojan M. z Mołdawy, Gorayski K. z Jasła, Jakubowicz A. z Bukowiny, Starzyński B. z Derewni, Biliński A. z Wołynia, Urbański R. z Dobrosina, Kopystyński S. z Grabownic, Pałański W. z Polski, Tittinger J. z Czerniowiec, Czajkowski A. i H. z Bóbrki, Fałkowski not. z Rohatyna, Skarbek-Borowski M. z Hurka.

Rektorat Seminaryum obrz. łac. zamierza zawrzeć ugodę o dostarczanie wiktu dla alumnów i przełożonych rzeczonego zakładu. Przedsiębiorcy, którzy chcą podjąć się tego obowiązku, maja się zgłosić do rektoratu dnia 28. września o godzinie dziesiątej przed południem. 895 1

Nauczyciel prywatny,

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, szkół głównych i francuzkiego języka, poszukuje posadę do obywatelskiego domu na wieś. Bliższa wiadomość w „Ajencyi Dzienników A. J. Piątkowskiego we Lwowie. 891 2 2

Nr. 2228. **Edykt.**

C. k. Sąd powiatowy Wieliczki Agnieszce Skołuckiej z życia i miejsca pobytu niewiadomej niniejszem obwieszczeniem wiadomo czyni, iż Teresa Sosin i Ignacy Sosin w tutejszym c. k. sądzie powiatowym prośbę o zaintabulowanie Teresy Sosin za właścicielkę połowy, a Ignacego Sosin za współwłaściciela drugiej połowy realności w Wieliczce pod nr. 325 leżącej podali. 897 1 3

Ponieważ sądowi miejsce zamieszkania Agnieszki Skołuckiej wiadome nie jest, przeto c. k. sąd w celu zawiadomienia jej o dozwolonej powyżej wzmiankowanej intabulacyi ustanawia jej z urzędu za kuratora p. Ludwika Łapińskiego temu uchwałę sądową proszonej intabulacyi dozwalającą wręcza i o tem ją niniejszym edyktem w tem celu zawiadamia. ażeby stosownie do ustawy sądowej praw swych jakie jej przysłużają przestrzegać mogła.

C. k. sąd powiatowy.

Wieliczka dnia 9. września 1868.

L. 11647. **Obwieszczenie.**

Począwszy od dnia 1. października zajmować się będą urzęda pocztowe w Kulikowie, Lubyczy i Narolu, przyjmowaniem podróżnych do poczty osobowej między Lwowem a Jarosławiem przez Belzec trzy razy na tydzień kursującej.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowej.

Lwów dnia 4. września 1868.

Seelig.

Nr. 11647. **Kundmachung.**

Vom 1. October 1868 angefangen, werden sich die Postämter in Kulików, Lubycza und Narol mit der Aufnahme von Passagieren zu der zwischen Lemberg und Jaroslau über Bełzec verkehrenden wöchentlich dreimaligen Personenpost befassen.

Von der k. k. Post-Direction.

Lemberg den 4. September 1868.

Seelig. 893 1

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Sprzedaż DRZEWA

tak w większych ilościach jako i w małych

na dworcu

c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowieckiej

we LWOWIE.

Miejsca sprzedaży są: Dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej — na składzie drzewa. Samuel Gall, ulica Majera nr. 722²/4.

Przedsiębiorca dowozu: Samuel Gall, ulica Majera nr. 722²/4.

Cena za sąg niższo-austr.:

Gatunek drzewa	na dworcu		z dostawą do domu włącznie z rogatką i akcyzą	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Drzewo bukowe .	9	80	11	66
Drzewo grabowe .	9	50	11	36
Drzewo dębowo .	8	50	10	36
Drzewo mięk. mieszane	7	50	9	36

Przy zakupywaniu ilości nad 100 sągów upuszcza się z ceny, i w tym względzie należy się porozumieć z podpisaną Dyrekcyą ruchu, albo z zawiadowcą składu.

Lwów dnia 24. października. 1868.

Dyrekcya ruchu.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz Eisenbahn-Gesellschafs.

BRENNHOLZ-Verkauf

im Grossen und Kleinen

am Bahnhofe

der k. k. priv. Lemberg-Czernowitzer Eisenbahn

in LEMBERG

Verschleissorte: Holzverschleissplatz am Bahnhofe. Samuel Gall, Mayergasse Nr. 722²/4.

Zufuhrunternehmer: Samuel Gall, Mayergasse Nr. 722²/4.

Preise per. n. ö. Klafter.:

Holzgattung	loco Bahnhof		Franco ins Haus gestellt inclusive Mauth und Accise	
	fl.	kr.	fl.	kr.
Buchenholz roth .	9	80	11	66
Buchenholz weiss .	9	50	11	36
Eichenholz . . .	8	50	10	36
Weiches Holz verschiedener Gattung .	7	50	9	36

Bei Ankauf von Parthien, über 100 Klafter, werden Preisnachlässe bewilliget, wegen welchen man sich an die unterzeichnete Betriebs-Direktion oder an den Beamten des Holzverschleises wenden wolle.

Lemberg am 24. September 1868. 896 1 3

Die Betriebs-Direktion.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.